



Uroczyste obchody w Wilnie 60 rocznicy tragedii katyńskiej

## Kwiaty pamięci

Wczorajsza uroczystość w Nowej Wilejce przed pomnikiem ku czci deportowanych na Wschód raz jeszcze dowiodła, że narody polski i litewski są skazane na siebie nie tylko wspólną przyszłością, lecz też przeszłością. Dobitnie o tym świadczyły wieńce kwiatów ze wstęgami narodowymi Polski, Litwy oraz Białorusi złożone przed pomnikiem w 60 rocznicę tragedii katyńskiej.

W swych wystąpieniach przewodniczący Sejmu RL Vytautas Landsbergis, ambasador RP w Wilnie Eufemia Teichmann, poseł na Sejm RP Tadeusz Wrona, wiceminister obrony kraju Edmundas Simonaitis oraz przewodniczący Sekcji Polskiej Więźniów Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców Romuald Gieczewski zgodnie mówili, że tragedia katyńska powinna budzić myśl, iż narody Polski i Litwy muszą być razem, aby to się nigdy nie powtórzyło.

Przewodniczący Sejmu powiedział, że uroczystości żałobne przed pomnikiem w Nowej Wilejce zazwyczaj odbywają się 14 czerwca. Landsbergis zaznaczył, że w tym dniu sowieci rozpoczęli deportowanie mieszkańców Litwy na Wschód. - Wśród wywożonych znajdowali się Litwini, Białorusini, Żydzi. Szczególny był los Polaków - mówił przewodniczący Sejmu. Podkreślił, że Polacy, uchodząc na Litwę przed hitlerowcami, trafili w szpony nie mniej okrutnego wroga.

- Stoimy w szczególnym miejscu,



Po uroczystym złożeniu wieńców i kwiatów przed pomnikiem przez przedstawicieli władz Litwy i Polski oraz przez przebywającego na wygnaniu w naszym kraju przewodniczącego Rady Najwyższej Białorusi Siomiona Szareckiego, attache wojskowy ambasady polskiej płk Włodzimierz Marzęda przekazał uczniom jednej ze szkół wileńskich relikwie - helm i bagnet żołnierza Wojska Polskiego, odnalezione w ziemi wileńskiej Fot. Marian Paluszkiewicz

które jest niemyym świadkiem tragedii wielu narodów - powiedziała ambasador Eufemia Teichmann. - W lasach katyńskich byli zamordowani nie tylko internowani w obozach jeńcy, ale też była zamordowana prawda o tym przestępstwie.

Poseł na Sejm RP Tadeusz Wrona, mówiąc o tragedii katyńskiej, zaznaczył, że pamiętać o niej należy bynajmniej nie po to, żeby się zemścić.

- Nie możemy oskarżać o zbrod-

nię narodu rosyjskiego, który również ucierpiał od systemu sowieckiego - mówił poseł.

Szczególnie wzruszyło zebranych przed pomnikiem w Nowej Wilejce przemówienie wiceministra obrony Simonaitisa, który mówiąc o oficerach polskich zgładzonych pod Smoleńskiem, przypomniał słowa "Żmudzina" Józefa Piłsudskiego: "Honor służby jest jak sztandar, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem".

Stanisław Tarasiewicz

Problemy Polaków na Litwie już nie szkodzą stosunkom litewsko-polskim

## Polepszanie poprzez skreślanie

W sprawozdaniu Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Polski skreślono zdanie, stwierdzające, że problemy Polaków na Litwie ujemnie odbijają się na stosunkach dwustronnych.

Na początku kwietnia w internecie opublikowano sprawozdanie Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Polski, w którym w części dotyczącej zagrożenia zewnętrznego Polski, istniało stwierdzenie, że "problemy Polaków na Litwie ujemnie odbijają

się na stosunkach między państwowych Litwy i Polski, a Polacy będą zmuszeni do asymilacji ze społeczeństwem litewskim".

Ambasador Litwy w Polsce Antanas Valionis w liście do kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Polski pisał, że w sprawozdaniu "część poświęcona Litwie nie jest zgodna z rzeczywistością" i zaznaczył, że "taka ocena sytuacji nie sprzyja dalszemu rozwojowi stosunków dwustronnych".

W otrzymanej odpowiedzi poinformowano, że "w dokumencie przygotowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Polski "Bezpieczeństwo i porządek publiczny w Polsce" nie ma elementów, o których w swoim liście pisze ambasador".

Po dwóch tygodniach ten raport przedyskutuje rząd Polski, ale wcześniej publikowanego stwierdzenia o wpływie Polaków na Litwie na dwustronne stosunki i możliwość ich asymilacji już nie ma.

(BNS)

Kolejne dodatkowe 3 mln na szkoły litewskie

## Nie żałują pieniędzy

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowy Komitet Oświaty, Nauki i Kultury pod przewodnictwem Žibartas Jackūnasa jednogłośnie (z wyjątkiem jednego głosu - przeciw) poparł prośbę naczelnika powiatu wileńskiego Alisa Vidūnasa o przydzieleniu prawie 3 milionów (2.817 tys.) litów na budownictwo szkół i przedszkoli litewskich w rejonie wileńskim i sołecznickim:

- na szkołę w Koleśnikach - 220 tys.

- na szkołę w Ławaryszkach - 1.730 tys.

- na szkołę w Korwiach - 500 tys.

- na przedszkole w Rudominie - 367 tys.

Głosując przeciwko tej decyzji stwierdzałem, że prawie co roku powiat zwraca się do rządu o przydział dodatkowych funduszy (najczęściej po 5 mln) i zawsze te fundusze dostaje, ponieważ idą one na szkoły i przedszkola litewskie. Za 8 lat pracy w tym komitecie nie pamiętam wypadku przydziału dodatkowych środków na szkoły czy przedszkola polskie.

(Dokończenie na str. 2)

## W numerze:

### Historia

Katyń - ponad 15 tys. polskich żołnierzy, między nimi 800 lekarzy, zostało zamordowanych w jednej operacji (ale w kilku miejscach). Żołnierze ci byli wzięci do niewoli przez armię sowiecką w 1939 roku, która wraz z armią niemiecką zaatakowała Polskę.

str. 4

### Gospodarka

Na zapowiedziane na wczoraj zebranie mieszkańców Ciechanowiszek w rejonie wileńskim z przedstawicielami władz, walnie stawili się pretendenci do odzyskania własności ziemskiej. Niestety, wysocy urzędnicy powiatowi do Ciechanowiszek nie przyjechali, chociaż w przededniu zapowiedzieli swój udział w zebraniu.

str. 5

### Stolica

W roku ubiegłym radna Rady samorządu Wilna wystarała się o jednorazową zapomogę - 100 litów. Zadbala też o paczkę z żywnością. Zresztą sama, czym tylko miała, tym się podzieliła. Obie kobiety - matka i córka wspominają to ze łzami, bo w ich życiu, to raczej przypadek sporadyczny.

str. 6

### Świat

Łotewski premier Andris Skele oświadczył, że podaje się do dymisji po tym, gdy po zaistnieniu nieporozumień w sprawie prywatyzacji rozpada się jego rządząca koalicja z trzech partii.



str. 9

UAB "Klion" Birbinių 4, Vilnius, tel. 62 85 21, faks. 61 83 85

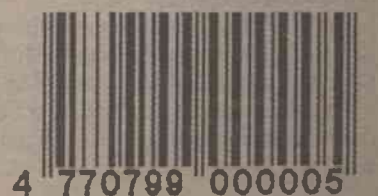


# AMORTYZATORY

### Sentencja dnia

Kto pragnie oszukać, zawsze spotka tego, kto się oszukać nie pozwoli.

Machiavelli







60 rocznica bezprecedensowej zbrodni

# KATYŃ

Ponad 15 tys. polskich żołnierzy, między nimi 800 lekarzy medycyny, zostało zamordowanych w jednej operacji (ale w kilku miejscach). Żołnierze ci byli wzięci do niewoli przez armię sowiecką w 1939 roku, która wraz z armią niemiecką zaatakowała Polskę. Atak ten był skoordynowany i zaplanowany wcześniej. Pakt Ribbentrop-Mołotow, którego treść jest dzisiaj znana, stanowi dowód niemiecko-sowieckiej współpracy w napadzie na Polskę.

Jednak należy rozpatrzyć możliwość, że żyjący polscy jeńcy byli zagarnięci przez wojska niemieckie w czasie ich ataku na Związek Sowiecki w 1941 roku.

Ciała około 4300 jeńców znalezione na sowieckim terytorium zagarniętym przez wojska niemieckie. Prawdą jest, że ręce wielu pomordowanych były związane postronkami sowieckiego pochodzenia, ale prawdą jest też, że kule wydobyte z czaszek zamordowanych były pochodzenia niemieckiego.

## Wojna wywiadów

Rządy Związku Sowieckiego oraz Rzeszy Niemieckiej oskarżały się wzajemnie o popełnienie masakry w lesie katyńskim. Aby zdobyć dowody lub zatrzyć dowody, wywiady kilku narodów ścierały się ze sobą w lesie koło Katyni, w Polsce i w Niemczech, we Włoszech, w Anglii i Ameryce. Ludzie ginęli, zbiory dokumentów znikły, w tym zestaw dokumentów z archiwum wojskowego wywiadu Stanów Zjednoczonych. Kluczowego świadka znaleziono powieszono, załamywały się dyplomatyczne i wojskowe kariery w Stanach Zjednoczonych.

Nie tylko to - członkowie Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze kłamali przez pominięcia. To samo robili dwaj czołowi przywódcy po stronie aliantów w II wojnie światowej: Roosevelt i Churchill. Kto rzeczywiście zamordował polskich jeńców w Katyniu? Jak ich zamordowano? Dlaczego?

## Zniknęli z powierzchni ziemi

Zacznijmy od pytania, ilu polskich jeńców wojennych było w Związku Sowieckim pod koniec 1939 roku? W czasie ataku na Polskę w 1939 roku Związek Sowiecki wziął do niewoli 230 672 polskich żołnierzy, od generałów do strzelców. Do tej grupy należy dodać oficerów rezerwy aresztowanych w ich domach na terenach zajętych przez Związek Sowiecki i oficerów internowanych w Estonii i na Litwie, których oddano w ręce sowieckie. Ogólna liczba polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim wynosiła około 250 tys., z tole-

rancją do kilkuset ludzi. Z tej liczby 15 tys. jeńców zniknęło z powierzchni ziemi - między nimi około 8300-8400 oficerów.

## Armia „amnestionowanych”

Po zaatakowaniu Polski we wrześniu 1939 roku przez Związek Sowiecki, stosunki między rządami polskim a sowieckim zostały zerwane. Zostały one jednak nawiązane po ataku niemieckim na ZSRR. 30 lipca 1941 roku został podpisany w Londynie dyplomatyczny dokument stwierdzający, cytuję, „że sowiecko-niemieckie ugody dotyczące zmian terytorialnych w Polsce straciły swoją ważność...”. Innymi słowy, Związek Sowiecki zwracał Polsce formalnie ziemie wschodnie zagrabione w porozumieniu z faszystowskimi Niemcami. Do tego dokumentu dołączony był specjalny protokół, który nas szczególnie interesuje: swoją mocą protokół ten udzielał „amnestii” (słowa tego używam celowo w cudzysłowie) wszystkim Polakom, którzy byli pozbawieni wolności na terytorium sowieckim jako jeńcy wojenni lub na innych podstawach. Natychmiast na podstawie tego dokumentu oba rządy zgodziły się na formowanie polskiej armii w Związku Sowieckim, złożonej z tych „amnestionowanych” jeńców i aresztowanych. Dokument ten uroczystie podpisali generał Sikorski oraz ambasador sowiecki Majski. Rezultaty były natychmiastowe. Polska ambasada została na nowo otwarta w Związku Sowieckim: dla napływających ze wszystkich stron zwolnionych polskich jeńców i aresztantów ustalono punkt koncentracji w Buzułuku. Polska ewidencja w Buzułuku ustaliła, że przybywali oni ze 138 większych obozów pracy i więzień. Dowódcą tej odtwarzającej się armii polskiej w ZSRR był mianowany przez polski rząd w Londynie gen. Władysław Anders, którego NKWD uwolniło z więzienia na Łubiance.

## Generał nic nie powiedział

Dziennie przybywały tysiące ludzi. Gen. Anders potrzebował oficerów do zorganizowania i usprawnienia egzystencji napływających mas żołnierskich. Jednak liczba oficerów była minimalna. Z czterestu polskich generałów wziętych do sowieckiej niewoli - tylko dwóch zgłosiło się w Buzułuku. Z 300 wyższych oficerów, którzy także byli uwięzieni, tylko sześciu dotarło w stanie wyczerpania na punkt zbomy. O reszcie nikt nic nie słyszał. Odtworzono z opowiadań obecnych w Buzułuku nazwiska i fakty: okazało się, że reszta była aresztowana lub wzięta do niewoli w czasie lub natychmiast po napadzie na Polskę

Janusz K. Zawodny

w 1939 roku. Brakowało 8300-8400 oficerów.

Troska o zaginionych szczególnie się zwiększyła, kiedy jeńcy z obozów w Kozielsku, Ostaszku i Starobielsku raportowali dokładnie nazwiska swych byłych kolegów z tych obozów, bo razem z nimi byli tam uwięzieni do wiosny 1940 roku. Lista tych zaginionych, zrobiona imiennie, liczyła około 15 tys. żołnierzy - między nimi, jak wymieniał wyżej, 8300-8400 oficerów. Gen. Anders założył specjalne biuro poszukiwań, z kapitanami Kaczkowskim i Czapskim, aby odnaleźć zaginionych. Kapitan Czapski sam był uwięziony w Starobielsku i osobiście znał wielu z nich. Władca językiem rosyjskim, mógł się poruszać po Związku Sowieckim, miał kontakty, a ewidencję woził ze sobą. Trafił nawet do generała sowieckiego Nasiedkina, który był komendantem Centralnego Urzędu Administracji Obozów Pracy. „Generał od obozów pracy” nic o zaginionych Polakach nie wiedział...

## Mur milczenia

Czapski nie ustawał w wysiłkach. Przygotował specjalne memorandum i dotarł 2 lutego 1942 roku do generała NKWD Rajchmana w jego biurze na Łubiance w Moskwie. Indagowany Rajchman flegmatycznie odpowiedział, że nic nie wie o zaginionych, ale da ostateczną odpowiedź. Czapski czekał przez tydzień w Moskwie na tę odpowiedź. Pewnej nocy obudził go telefon od Rajchmana. Rajchman powiedział Czapskiemu, że musi wyjechać z Moskwy następnego ranka i nie będzie mógł się z nim w ogóle widzieć. Czapski wyczerpał wszelkie możliwe źródła. Polski ambasador w Związku Sowieckim, prof. Kot, miał takie same doświadczenia na płaszczyźnie dyplomatycznej. Obydwaj natykali się na mur milczenia i brak współpracy. 15 tys. ludzi zniknęło z powierzchni ziemi w Związku Sowieckim, gdzie każdy obywatel, nawet na wolności, był i jest zarejestrowany i musi posiadać dowód osobisty.

Następny polski ambasador, Tadeusz Romer, też nie miał szczęścia. Ponad 50 formalnych not i zapytań, skierowanych do rządu ZSRR w tej sprawie, nie przyniosło rezultatów...

## Gdzie są ci ludzie?

Także generał Sikorski, jako wódz naczelny i premier wystosował specjalną notę dyplomatyczną 15 października 1941 roku na ręce sowieckiego ambasadora w Londynie, Bogomołowa, żądając uwolnienia pozostałych 15 tys. Polaków. W miesiąc później Bogomołow odpowiedział, że (cytuje z noty sowieckiej) „polscy oficerowie na te-



rytorium sowieckim zostali uwolnieni...”. Polski rząd w Londynie zdecydował, że należy zaapelować bezpośrednio do Stalina. 4 listopada 1941 roku polski ambasador, prof. Kot, miał audiencję u Stalina - Stalin zbył pytanie milczeniem.

Wówczas Sikorski zdecydował, że musi w tej sprawie mówić ze Stalinem osobiście. Generał wyleciał do Moskwy i 3 grudnia 1941 roku spotkał się ze Stalinem. Cytuję teraz oficjalny transkrypt tej rozmowy. Gen. Sikorski: „Gdzie są ci ludzie?”. Stalin: „Uciekli”. Generał Anders, który był obecny przy rozmowie: „Gdzie oni mogli uciec?” Stalin: „Do Mandżurii”. Po taką odpowiedź generał Sikorski leciał do Moskwy tysiące kilometrów nad terenem nieprzyjaciela?

## Odnaleziono, ale w grobach

Związek Sowiecki w tym okresie wojny nałożył specjalne obostreżenie na poruszanie się po swym obszarze. Rzekoma ucieczka 15 tys. ludzi mówiących obcym językiem, podążających przez cały Związek Sowiecki do Mandżurii wyglądała na żart. Nawet dla Rosjan.

Ambasador Stanów Zjednoczonych, admirał William H. Standley, w maju 1942 roku też poinformował rząd sowiecki (cytuje z noty dyplomatycznej), że „... rząd sowiecki opóźnia wypełnienie przyrzeczenia uwolnienia polskich jeńców wojennych”. Na to Mołotow, sowiecki minister spraw zagranicznych, odpowiedział (cytuje): „... zbyt wielu ludzi interesuje się polską polityką”.

Brytyjski ambasador w Moskwie, który też starał się zdobyć wiadomości o zaginionych -

nie miał więcej szczęścia u władz sowieckich. 15 tys. Polaków w ZSRR przepało bez śladu. Co się z nimi stało? Po trzech latach poszukiwań, w lutym 1943 roku narazie odnaleziono zaginionych Polaków - niestety, tylko około 4 tys. z nich, niestety, zamordowanych i wrzuconych do wspólnych grobów.

## Nikt nie chciał uwierzyć

W tym dniu niemiecki pułk łączności nr 537 stacjonujący kilkanaście kilometrów na zachód od Smoleńska, raportował swoim przełożonym, że niemiecka policja polowa znalazła ciała polskich oficerów w rejonie postoju ich pułku. Znaleziono ich w charakterystycznych długich butach i z dokumentami przy ciałach. Każdy z oficerów został zastrzelony strzałem z pistoletu w tył głowy. Ciała znaleziono na ziemi sowieckiej, ale kule wydobyte z czaszek były niemieckiego pochodzenia!

13 kwietnia 1943 roku niemieckie radio nadało pierwszy biuletyn oskarżający Związek Sowiecki o zamordowanie polskich oficerów. W dwa dni później sowieckie biuro informacji podało do publicznej wiadomości, że „polscy jeńcy wojenni byli w 1941 roku zatrudnieni przy robotach konstrukcyjnych koło Smoleńska” i że „Niemcy ich zagarnęli i wymordowali”. Sowiecki samolot wywiadowczy zjawiał się nad Katyniem. Jest wątpliwe, aby Polacy żyjący w okupowanym przez Niemców kraju uwierzyli propagandzie Goebbelsa. Anglicy i Amerykanie równie sceptycznie odnieśli się do niemieckiego oskarżenia.

(Cdn.)

Zaproszeni wysocy urzędnicy z powiatu i Ministerstwa Rolnictwa nie raczyli przybyć do rolników

# Gdy chodzi o ziemię, emocji nie brakuje

Na zapowiedziane na wczoraj zebranie mieszkańców wsi Ciechanowiszki w rejonie wileńskim, walnie stawili się pretendenci do odzyskania własności ziemskiej. Sala miejscowego domu kultury była wypełniona.

Zamierzali oni przed wysoką władzą: dyrektorem Departamentu Regulacji Rolnych i Prawa, Ministerstwa Rolnictwa oraz naczelnikiem administracji powiatu wileńskiego wyłuszczyć swoje pretensje, zażądać wyjaśnienia przyczyn hamowania zwrotu ziemi prawowitym właścicielom. Bo jeżeli w skali kraju reprivatyzacja gruntów sięga 65 - 80 procent, to w rejonie wileńskim zaledwie 30 proc.

Jak powiedziała mer rejonu Leokadia Janušauskienė, chociaż w przededniu spotkania wysocy urzędnicy powiatowi zapowiadali swój udział w zebraniu, jednak dzisiaj się nie stawili. -Widocznie wiatr powiał w innym kierunku - zażartowała.

## "Guzy" sypały się na mierniczego

- Tyle "narobili", że się wstydzą ludziom pokazać - padła replika z sali.

Na zebranie nie stawili się również kierownik gminnej służby regulacji rolnych Vldas Nausas, usprawiedliwiając się brakiem czasu. A to właśnie on mógł i musiał udzielić odpowiedzi na wiele pytań mieszkańców Ciechanowiszek i sąsiednich wsi, wysłuchać zarzutów co do swej pracy. Widocznie jednak przeczuwał, co go czeka, wolał więc się wymigać. Toteż wszystkie "guzy" sypały się na głowę Jonasa Časasa, mierniczego korporacji "Matininkas", która zgodnie z zawartą umową, sporządza projekt regulacji rolnych w gminie zujuńskiej. A "guzów" tych i emocji było co niemiara.

Jonas Časas na wstępie próbował wyjaśnić kolejność zwa-

cania gruntów, "zółwie" tempo reformy motywował od dawnym argumentem, że ziemia była w "zagonach", że brak dokumentów. Ostatecznie twierdził, że robi to, co przewidują ustawy.

Nie chciał natomiast wytłumaczyć, dlaczego ustawy są naruszane, dlaczego ziemię w gminie przydzielono już poszczególnym osobom, które "przenieśli" ją z innych rejonów, chociaż w pierwszej kolejności należało zwrócić własność miejscowym mieszkańcom.

## Mer rejonu nie otrzymała odpowiedzi

Mer rejonu Leokadia Janušauskienė powiedziała, że na spotkaniu z premierem Andriusem Kubiliusem, poświęconym reprivatyzacji ziemi w rejonie, premier poparł zwracanie własności w pierwszej kolejności dawnym właścicielom. Podkreślił to wtedy również wiceminister rolnictwa, dyrektor Departamentu Regulacji Rolnych i Prawa Albinas Raudonius, zaznaczając, że nawet w razie, gdy ziemia gospodarstwa osobistego pokrywa się z była własnością miejscowego pretendenta, pierwszeństwo ma być właściciel. Ziemię gospodarstwa osobistego można przenieść w inne miejsce. Mer wezwała zebranych do konkretnej rozmowy, stwierdzając, że są plany kartograficzne i każdy może zapytać, gdzie jest jego ziemia i kiedy będzie zwrócona? Sama chciała się dowiedzieć, ile osób i na ile hektarów uprawomocniło własność w gminie zujuńskiej, w Ciechanowiszkach? Ale niestety, ani mierniczy, ani jego zwierzchnik nie mogli (lub nie chcieli) udzielić odpowiedzi, motywując tym, iż nie spodziewali się takich pytań i nie policzyli. Zebrani nie usłyszeli również odpowiedzi na pytanie: komu został zwrócony dworski las?



Mer rejonu Leokadia Janušauskienė miała poważne zarzuty do pracy mierniczego Jonasa Časasa

## Pretensji było wiele

Natomiast Jan Jodko emocjonalnie wyjaśniał, jak to nie znając języka litewskiego, podpisał podsunięty mu dokument, a w wyniku otrzymał nie hektar lasu ojcowskiego, lecz rojsty.

- A do mego lasu zabronili mi nawet wchodzić - mówił. - A gdzie tam ściąć drzewo. Powiedzieli, że to będzie sprzedane. To oni i sprzedają - burzał się Jodko.

- Moi rodzice mieli 15 ha ziemi, a mnie dają tylko 3 - mówił Mieczysław Balkiewicz z Łapowiczek. Okazało się, że z powodu braku dokumentów archiwalnych, musiał sądownie na podstawie zeznań świadków udowodnić swoje prawo własności. Ale dotychczas nie uczynił tego. Wiele pytań i pretensji mieli też inni mieszkańcy Ciechanowiszek, Wojwodziszek i innych wsi.

Gdy emocje ucichły, mierniczy odczytał listę pretendentów do odzyskania ziemi, wyszczególnił

parę przypadków, w których brakuje dokumentów. Muszą więc zwrócić się do Nausasa i wyjaśnić. Pozostałym obiecał, że z czasem otrzymają ziemię, bo teraz dopiero sporządza się projekt.

Obecny na zebraniu prawnik Stefan Świetlikowski wyjaśniał ludziom, co mają robić, żeby przyspieszyć przyznanie własności drogą sądową.

Zebrani jednomyślnie poparli propozycję przewodniczącego Związku Właścicieli Ziemi gminy zujuńskiej Mieczysława Jancwicza, żeby wyrazić wotum nieufności naczelnikowi administracji powiatu wileńskiego, który popełnił nie jeden grzech przydzielając cudzą ziemię oraz domagać się zwolnienia z zajmowanego stanowiska Nausasa, który "pokazał, jak umie dzielić ziemię". Jednomyślnie poparli też propozycję przekazania do gestii rejonów reprivatyzację ziemi i reformę rolną.

Danuta Danowska  
Fot. Marian Paluszkiwicz



Uczestnicy zebrania złożyli podpisy pod petycjami, które skierują do najwyższych władz kraju

Dzisiaj otwarcie wystawy

VIVATUR

## Oferty firm z 16 państw

Z nastaniem wiosny, w miarę zbliżania się okresu wypoczynkowego, zaczynamy rozglądać się za możliwością spędzenia urlopu. Dla zainteresowanych, tradycyjnie już po raz szósty, z pomocą przychodzi organizowana w Wilnie wystawa, poświęcona turystyce, spędzaniu wolnego czasu i uprawianiu sportu Vivatur.

Odbędzie się ona w dniach 13 - 15 kwietnia w czwartym pawilonie centrum wystawowego "Litexpo" przy al. Laisvės 5.

Zostaną tu szeroko przedstawione usługi w zakresie organizowania wycieczek, informacji o podróżach turystycznych, organizacji zakwaterowania turystów, świadczenia usług transporto-

wych, organizacji przedsięwzięć i spędzania wolnego czasu. Na wystawie będzie też obszernie prezentowany sprzęt turystyczny i sportowy.

Tegoroczna wystawa, jak powiedział podczas wczorajszej konferencji prasowej jej organizator, dyrektor ZSA VISUS PLENUS Petras Naprošius, ściągnęła 149 wystawców z 16 krajów. Dyrektor wyraził zadowolenie, że tym razem w wystawie biorą udział najbliżsi sąsiedzi: firmy z Białorusi, z Rosji i obwodu kaliningradzkiego. Po raz pierwszy swe oferty przedstawiają też organizatorzy spędzania wolnego czasu z Włoch i Wielkiej Brytanii. Wystawa po raz pierwszy zo-

prezentują litewskie firmy turystyczne, w drugiej - zagraniczne i oddzielnie zostały zgrupowane litewskie organizacje oświatowe, społeczne oraz samorządy. Przede wszystkim samorządy rejonów słynących z uroczych zakątków przyrody: ignalińskiego, trockiego, jezioroskiego, wileńskiego.

W konferencji prasowej wzięli udział również dyrektor Departamentu Turystyki Alfredas Šlekys, prezes Litewskiego Stowarzyszenia Turystycznego Jonas Ignatas, prezesowie Stowarzyszeń Restauracji i Hoteli Evalda Šiškauskienė i Rimantas Miknius oraz przedstawiciele Litewskich Linii Lotniczych, czyli osoby bezpośrednio zainteresowane rozwijaniem turystyki w naszym kraju.

Wystawie będą towarzyszyły różne imprezy zarówno dla dzieci, jak też dorosłych. Będą to seminaria, zgadywanki, loteria, występy zespołów artystycznych oraz szereg przygotowanych przez linie lotnicze niespodzianek, w tym dla dziennikarzy.

Danuta Danowska

Dni Kultury Wilna i Wileńszczyzny w Lublinie

## Pierwsza taka impreza

Jak poinformowała Apolonia Skakowska, kierowane przez nią Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki oraz wiceprezydent Lublina Zbigniew Wojciechowski organizują w dniach 14-16 kwietnia w tym polskim mieście prezentację kultury Wilna i Wileńszczyzny.

Po raz pierwszy odbędzie się tam tego rodzaju impreza. Wezmą w niej udział Kapela Kaziuka Wileńskiego, zespół "Zgoda", pio-

senkarka Luba Nazarenko, mistrzyni rękodzieła ludowego - palmiarka Ola Kunicka i koronkarka Łucja Wojciechowska oraz artyści malarze Renata Żaworonok i Władysław Ławrynowicz. Będzie też wileński kącik gastronomiczny (pierniki, obwarzanki, razowy chleb).

Wilnianie odwiedzą też Kazimierz Dolny, gdzie będą uczestniczyli w Mszy św., a następnie wystąpią na Placu Rynkowym.

H. J.

### Nowy hotel w pobliżu Sejmu

Pięć nowoczesnych komfortowo urządzonych apartamentów  
Sala konferencyjna  
Parking strzeżony  
Łączność: telefon, faks, internet  
Śniadanie  
Visa, EC/MC, Globus



Tel./faks 370 2 752495  
E-mail: arsviva@post.omnitel.net  
Lubarto 17, Vilnius 2004, Lietuva  
HOTEL ARS VIVA  
URL: http://www.omnitel.net/arsviva

WIELOKANALOWA TELEWIZJA ABONAMENTOWA

SPRAWISZ RADOŚĆ SWOJEJ RODZINIE I ZAOSZCZĘDZISZ!

Wielkanocna zniżka 25% na podłączenie.  
Oferta ważna jest do 30 kwietnia.

EUROSPORT  
XXV  
NICKELODEON

Tel.: (22) 33 08 56, 33 01 97, 33 75 90

Apel do otwartych serc

# Odrobina szczęścia w tragicznym życiorysie

Najpierw był list. Wolający o pomoc. Kobieta, która go napisała jest zupełnie obcą dla tej rodziny. Niestety, sama nie może pomóc finansowo, apeluje więc do serc, jeszcze nie zatwardziały na cudzą tragedię: "Spójrzcie na to zdjęcie. Zdjęcie młodej matki, inwalidki I grupy, wychowującej dwuletniego synka. Ich sytuacja materialna jest tragiczna. Bez własnego dachu nad głową, w mieszkaniu bez wygod, z uposażeniem więcej niż skromnym. Skazani są na zagładę, jeżeli nie znajdzie się ktoś, kto poda im pomocną dłoń. Nie jednorazowo. Potrzebna jest tu pomoc większa, stała. Inaczej ci ludzie nie wytrwają".

Irina Cimbarewicz, jak tylko pamięta, całe dzieciństwo przebywała w szpitalach. Od chwili urodzenia, aż do czternastego roku życia, kiedy ostateczna diagnoza brzmiała: nigdy nie opuści inwalidzkiego wózka, nigdy sama nie stanie na nogi. Może dlatego, że taka diagnoza wisiała nad nią od urodzenia, może dlatego, że obok byli rodzice, brat, siostry, koleżanki, tak mocno nie tragizowała swej sytuacji. Pomyślnie ukończyła szkołę ośmioletnią w Rzeszy, później średnią. Z tą tylko różnicą, że nie chodziła do szkoły. Nauczyciele przychodzili do niej. Przychodziły też koleżanki.

## Bieda łączy w parze z biedą

Dom posmutniał wraz z inną tragedią: w roku 1975 w wypadku samochodowym zginął ojciec. Najstarsze dziecko, z czwórki, miało 11 lat, najmłodsze 5. Matka, wyteżala wszystkie siły, by tylko zapewnić im normalne życie. Ale była praca w sowchozie "Gulbinai", w Rzeszy trzypokojowe mieszkanie, więc ubóstwa nie było. Zmiany na gorsze zaczęły się z przebudową. Musieli sprzedać mieszkanie, by ratować brata. Był to rok 1994. Wtedy wynajęli pierwsze mieszkanie. Potem często je musieli zmieniać, na coraz skromniejsze. Inwalidztwo Iriny, od roku ubiegłego skromniutka emerytura matki i zapomoga na małego Daniela.

## Jasny promyk

Daniel. Sympatyczny, rezolutny, rozkoszny, liczący dwa lata.



Daniel, liczący zaledwie dwa lata, już stara się pomagać matce



"Cały mój świat, mój promyk jasny - Daniel" - powtarza Irina

"Wielu ludzi nigdy mię nie zrozumie i na pewno osądzi, bo jak to inwalidka zdecydowała się na urodzenie dziecka. Sama też długo nad tym się zastanawiałam, ale dziś, kiedy pomyślę, że gdyby nie było synka, to na pewno bym nie wytrzymała. Zresztą może to egoistyczne co powiem, ale kiedyś nadejdzie dzień, że zostanę bez mamy, siostry, wtedy zostanie mi mój synek.

Urodził się jako zdrowe, normalnie rozwinięte dziecko, z tym tylko, że trzeba było robić cesarskie cięcie. "Najgorzej było z pieluchami, bo ich praniem musiała się zajmować mama. (Na pampersy nas nie było stać)".

## Robię w domu wszystko

"Sprzątam, szyję, szydełkuje, a nawet piszę wiersze, czyli jestem wszechstronna" - żartuje Irina. "Gdybyśmy mieszkali na równym terenie, to mogłabym na spacer wyjechać sama, a nawet pojechać do sklepu, gdyby były takie, jak to za granicą, specjalnie przystosowane dla inwalidów. Rozmarzyłam się o rzeczy nieosiągalnej. Bo na co dzień mama do sklepu chodzi. Ale z czym iść?"

## Mieszkanie, ale tylko nie dla inwalidy

"Kiedy się opłaci komorne, na życie nic nam nie zostaje. Gdyby choć mały, najskromniejszy własny kątek. Chociażby w bursie, nie zabiegamy o osobne mieszkanie, ale, jak dotąd, to marzenia. W mieście, takich jak ja, nikt nie widzi, nie chce widzieć. Zresztą, co tam mówić o instytucjach państwowych, jeżeli nawet ludzie prywatni, kiedy dochodzi do wynajmu mieszkania, nie

chcą go wynająć... inwalidce, bo może będę miała jakieś prawa i trudno mi będzie wypędzić na ulicę, tak sądzą. Zetknęłam się z tym, niestety. Z ulicą to jest prawie nieosiągalne, bo mieszkanie, które wynajmuję przy ulicy Janki Kupały w Nowej Wilejce, znajduje się na wysokim wzgórzu, że tam nie tylko z wózkiem inwalidzkim, ale zimą, kiedy ślisko i zdrowy człowiek z trudem się wdrapie".

## Cukierek dla Danielka

Czasami krewniacy robią Irinie prawdziwe święto. Wiozą ją "do miasta". Stara matka takiej przyjemności córce nie może zrobić, więc miniaturowe podwórko - to latem cały świat Iriny. Zimą i ten faktycznie jest niedostępny. Musi przebywać w czterech ścianach. Ale nie to właściwie boli. Danielek chce cukierka, chce jabłuszka, czy też czas od czasu soczku. Z czego, kiedy trzeba myśleć, skąd zaoszczędzić np. na opał. Bo to cały majątek dla tej rodziny - 280 litów. "Prawda, w roku ubiegłym radna z samorządu Wilna - Kolcowa wystarała się o jednorazową zapomogę - 100 litów, zadbała też o paczkę z żywnością. Zresztą sama, czym tylko miała, tym się podzieliła. Obie kobiety - matka i córka wspominają to ze łzami, bo w ich życiu, to raczej przypadek sporadyczny.

**Czarnecka, która napisała tak wzruszający list do redakcji, podała też konto bankowe. Może ludzie odezwą się na biedę Iriny. Numer konta: 1999505401. So-stinės skyrius, skydo filialas N1150. Lietuvos taupomasis bankas**

Helena Giadkowska  
Fot. Marian Paluszkiwicz

## 40 wydawnictw zaprezentuje najnowsze pozycje "Wiosna książki" w stolicy Litwy

Już po raz trzeci w Wilnie odbędzie się impreza, która zyskała popularność daleko poza granicami grodu. Bo, cóż jest wspanialszego niż obcowanie ze Słowem, które przenosi nas w inny świat - świat nauki, fantastyki, literatury pięknej. Mowa jest o książce, a właściwie o wiosnie książkowej, która w najbliższy piątek zawita do stołecznego Domu Nauczyciela.

W ciągu trzech dni trwania imprezy uczestnicy święta będą mieli okazję nie tylko obejrzeć najnowsze pozycje 40 oficyn krajowych, ale też spotkać się z wydawcami, autorami. No i nabyć, ze zniżką książki. Już w pierwszym dniu święta organizatorzy przewidzieli szereg przedsięwzięć. A mówiąc o nich trzeba wymienić popołudnie, podczas którego zaprezentowane zostaną najnowsze edycje. O godzinie 15.00 w małej sali Domu Nauczyciela, księgarnia "Rotas" (specjalizująca się w książkach wydanych w językach obcych), zaprezentuje podręczniki języka angielskiego dla szkół średnich, które przygotowała oficyna "Longman" (Anglia). Wieczorem - spotkanie literackie. Gośćmi wieczoru będą poeci Marcelijus Martinaitis, Lau-

rynas Katkus, Rimvydas Stankevičius i in.

Ciekawie się zapowiada dzień następny święta. A kulminacyjnym jego punktem będzie popołudnie poezji litewsko-polskiej. "Ty mnie dotykaj, Słowo" - tak tytułowali imprezę organizatorzy. Podczas popołudnia, zaprezentowane zostaną dwie książki poezji. Jedna to poezja Litwina mieszkającego w Puńsku Sigitasa Birgelisa, druga - poezja polskiego poety Mieczysława Czajkowskiego z Krakowa. Obie edycje ukazały się staraniem puńskiego wydawnictwa "Aušra".

Program dnia niedzielnego został tak opracowany, że najwięcej imprez adresuje się dzieciom. Spotkają się one z poetą Martinasem Vainilaitisem, który zaprezentuje swą najnowszą pracę dla dzieci "Poziewanie kościstej baby". Każdy z młodych początkujących adeptów poezji i prozy będzie miał okazję w tym dniu zaprezentować swą twórczość. Taka godzinka pt. "I ja zostanę klasykiem" przewidziana jest w niedzielę o godzinie 15.00. Każde święto książki - to również loterie, na których można wygrać nowe książki, to też towarzyszące tej imprezie wystawy. H.G.

## Zobaczyć i doświadczeniem się podzielić

"Strategia odnowy Starówki wileńskiej, urzeczywistnienie i problemy" - problem ten analizowany będzie we Włoszech, dokąd udała się historyk A. Kasperavičienė, naczelny architekt Agencji Odnowy Starego Miasta.

Na Uniwersytecie we Florencji zanalizuje ten problem, jak też zapozna się z doświadczeniem odnowy tego miasta.

## Sad dla... ubogich

Tak właściwie określić można nowy park - sad, który powstaje nie opodal Werek. Dlaczego nazwaliśmy go sadem dla ubogich? Od istniejących będzie się różnił tym, że zostaną tu posadzone nie dekoracyjne drzewa, lecz ogrodowe tzn. śliwy, wiśnie, jarzębina, kalina, drzewa orzechowe. Owoce i jagody będą należały do wilnian, czyli będą mogli je zbierać. Sadzonki tak zostały wytypowane do sadzenia, by wiosną ładnie kwitły, a jesienią mieszkańcy stolicy mogli korzystać z ich plonów. Szczególnie będzie pomocny tym mieszkań-

com, którzy, sami nie mają sadu. Wszystko będzie zależeć od ludzi, czy nie zniszczą drzewek, czy nie będą zrywać niedojrzałych owoców. Pierwsze drzewka posadzone zostały jesienią, a ostatnio prace są kontynuowane.

Powierzchnia nowego parku - sadu, ponad 4 hektary, ale podzielono je na dwie działki. Jedna wielkości 1,5 hektara, druga - 2,5 ha. O zazielenienie dba nie tylko uniwersytecki Ogród Botaniczny, ale też "Vilniaus parkai" oraz "Zaliojanti Vilnija".

Inf. wł.

Inf. wł.

## Szkoła średnia Lazdynal ogłasza zapis uczniów:

\* Do klasy pierwszej (z rosyjskim i polskim językiem nauczania).

W zależności od chęci rodziców, dzieci będą mogły uczyć się języka angielskiego bądź niemieckiego, plastyki oraz prac ręcznych;

\* Do 9, 10, 12 klas ze wzmocnionym nauczaniem matematyki, informatyki.

\* Do 11 klas profilowanych:  
- kierunku humanistyczny (psychologia, prawo, komputery, 2 języki obce i inne);

- kierunku realistyczny (prawo ekonomiczne, podstawy ekonomiki, podstawy programowania, zarządzanie i inne).

Adres: Žėručio 4  
Tel. 44-51-58, 44-65-47.

3. Z Kapelą Kaziuka Wileńskiego - po USA

# Dzielenie amerykańskiego tortu

Dzisiejszy Polak mieszkający w USA należy do różnych grup społecznych i zazwyczaj aktywnie uczestniczy w rozwoju kultury, nauki, gospodarki swojej nowej ojczyzny. Jak się powodzi rodakom? - takie pytanie zadawaliśmy nieraz. Łut szczęścia, nie bać się ryzyka i ciężko pracować, przynajmniej na początku - taką słyszeliśmy receptę, jeśli nie na sukces, to przynajmniej na przyzwoite życie.

Przeciętny Polak w Ameryce rozumie dziś, że nie ma innej możliwości tu zaistnienia niż poprzez biznes. Podczas spotkań z rodakami mówili oni o Jego Wysokości dolarze, który wycisnął piętno na psychice Amerykanów i stwierdzali też, że się nie dadzą, że coraz więcej przybyszy z Polski legitymuje się wyższym wykształceniem, że rozumieją oni, że obraz ich kraju za oceanem już nie kształtuje kogucik cepeliowski czy występy "Mazowsza". Co ciekawe, że młodzi, którzy osiągnęli pewien dobrobyt materialny, zaczynają działać w organizacjach polonijnych. Temu przykładem rodzina Małgosi i Juliana Borczyków. Julek jest w Stanach od 9 lat. Początkowo przyjechał na krótko, zarobił trochę i wrócił do kraju. Niestety, w Stalowej Woli nie mógł znaleźć pracy. Znów więc Ameryka. Powiodło mu się, pracował ciężko przy budowie, dziś obaj Borczykowie są właścicielami dość poważnej firmy budowlanej. Zaprośili do siebie wilnian z Kapeli i bardzo serdecznie nimi się opiekowali. Mają piękny dom, przez siebie zaprojektowany i urządzony, w dobrej dzielnicy Chicago. Jak się jednak okazało, nie tak dobrej, żeby liczyć się w amerykańskim środowisku przedsiębiorców. Wkrótce Borczykowie przeniosą się do ekskluzyw-

nych okolic nad jeziorem Michigan.

O dużej aktywności Polonii chicagowskiej świadczy fakt, że działa tutaj sporo organizacji społecznych, związków i stowarzyszeń. W Chicago zwanym też Wietrznym Miastem, znajduje się siedziba najbardziej liczącej się organizacji - Kongresu Polonii Amerykańskiej, z prezesem Edwardem Moskałem, który jest członkiem honorowym Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego. Działa też Związek Narodowy Polski, który podczas pobytu Kapeli Kaziuka Wileńskiego przekazał 1000 USD na potrzeby UPwW, zakupił też pewną ilość biletów na występ zespołu z Wilna. W tym niewątpliwie najbardziej polskim mieście poza granicami Polski istnieje kilka polonijnych stacji radiowych i telewizyjnych, ukazują się trzy dzienniki, kilka tygodników i miesięczników. Muzeum Polskie w Chicago, mieszczące się w budynku Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-katolickiego w Ameryce ma imponującą kolekcję malarstwa polskiego.

Właśnie podczas pobytu Kapeli Kaziuka Wileńskiego w Chicago miejscowe środki masowego przekazu aktywnie propagowały akcję powszechnego spisu ludności.

## 200 miliardów dolarów do podziału

"Nowy Dziennik", "Kurier", inne pisma wyjaśniały Polakom potrzebę uczestnictwa w powszechnym spisie ludności. Dlaczego? Otóż, każdego roku blisko 200 miliardów dolarów rozdzielanych jest w funduszach federalnych i stanowych wyłącznie na podstawie danych spisu. "Jeżeli

my nie damy się policzyć, ktoś inny otrzyma nieproporcjonalnie większą porcję amerykańskiego tortu" - apelowały gazety. Wiadomo przecież z doświadczeń spisów z lat 1980 i 1990, że osób polskiego pochodzenia jest naprawdę więcej, niż wynika to z oficjalnych statystyk. Im mniej ludzi, tym mniejsze fundusze, pochodzące zresztą z podatków. A zatem, mniej pieniędzy na polskie szkoły, na opłatę nauczycieli, rozbudowę placówek dydaktycznych i ich wyposażenie czy też zapewnienie uczniom posiłków w czasie zajęć. Od danych spisu zależy wielkość funduszy na szpitale, autostrady, mosty, stadiony i inne obiekty sportowe. Kolejny bliski wielu Polakom przykład - to środki na usługi dla dzieci i dorosłych z niepełną znajomością języka angielskiego czy też rozdział pieniędzy dla ludzi ubogich. Planowanie usług zdrowotnych czy edukacyjnych dla osób niepełnosprawnych także oparte jest na rezultatach spisu.

Wielu rodaków przebywających w Stanach miało obawy, że ich dane mogą przeniknąć do urzędu imigracyjnego lub podatkowego. Okazuje się jednak, że w USA tajność danych spisowych zagwarantowana jest konstytucyjnie i chroniona przez prawo. Wprowadzono tyle zabezpieczeń, że wydostanie się informacji w niepowołanej ręce jest praktycznie niemożliwe. Od 1790 roku, kiedy zaczęto po raz pierwszy liczyć ludność USA, nie odnotowano ani jednego przypadku złamania spisowej tajemnicy.

## Żeby się liczyć, daj się policzyć

Wymyślono takie hasło. "Kurier" apelował: "Niezależnie od statusu, wypełniajcie Państwo ankietę. Jej wyniki będą podstawą ważnych decyzji społecznych i politycznych przez następne dziesięć lat". A teraz kilka "spisowych" cie-



Witold Rukujko żył w Wilnie, widział odradzającą się Polskę po latach niewoli, był świadkiem jej klęski w 1939 roku. Znalazł się w Paryżu, osiadł w Ameryce, zwiedził cały świat, w każdym kraju podkreślając, że jest Polakiem, przyjeżdżał też do rodzinnego Wilna. W Chicago współpracował ze znanymi mecenasami kultury polonijnej, sprowadzał zespoły artystyczne z Polski. Ten, dziś 85-letni pan, był obecny na koncercie Kapeli Kaziuka Wileńskiego i powiedział, że jest oczarowany autentyzmem zespołu

kawostek. Na Alasce akcja rozpoczęła się w styczniu tego roku. Chodziło o to, żeby spisać Eskimosów zanim wyruszą na polowania i połowy. Po raz pierwszy w historii USA zostały zamówione reklamy radiowe i telewizyjne w plemiennych językach indiańskich. 1 kwietnia, o 4 nad ranem grupy ankierów wyruszyły do parków i pod mosty, aby spisać bezdomnych, dotarli wszędzie tam, gdzie oni zazwyczaj nocują. Bardzo poważnie potraktowali powszechny spis ludności Azjaci. Zorganizowali się w koalicje, np. Chińczycy z Wietnamczykami, Pakistańczycy z Hindusami. Ludzie, którzy historycznie walczą ze

sobą, skonsolidowali się, bo widzą wspólny cel. Liczy się prestiż, ich polityczna reprezentacja. Wiedzą, że jeśli się spiszą, dostaną sprawiedliwy kawałek amerykańskiego tortu. 31 grudnia 2000 roku prezydent Stanów Zjednoczonych otrzyma ostateczny raport o liczbie ludzi w państwie.

Dlaczego o tym piszemy? Z myślą o oczekującym nas, na Litwie, powszechnym spisie ludności. Nie od rzeczy przecież będzie przypomnienie wymyślonego za oceanem hasła: "Żeby się liczyć, daj się policzyć".

Halina Jotkiallo

Fot. Wiesława Bożerodska i archiwum



W chińskiej dzielnicy Chicago wszystkie niemal napisy i szyldy są po chińsku albo dwujęzyczne: chińsko-angielskie. Sklepik na sklepiku, przeładowane półki rzeczami o trudnym nieraz do określenia przeznaczeniu (myśleliśmy, że ujrzymy tu kramy ze słynnym chińskim jedwabiem, porcelaną, chińską herbacianą, nic z tych rzeczy), chińska pagoda, szkoły, przedszkola, różnokolorowe papierowe lampy, na ulicach - Chińczycy. Ponoć ma tu siedzibę chińska mafia, groźniejsza od gangsterów Al Capone i Johna Dillingera, którzy przez pewien czas byli faktycznymi władcami chicagowskich ulic. Członkowie Kapeli Kaziuka Wileńskiego na chińskiej ulicy



Pod kolosalnym John Hancock Building rozlokowały się elegancka restauracja, niewielkie sklepy, włoska kawiarnia, w której piliśmy z maleńkich filiżanek prawdziwą europejską kawę z expresso, bo trzeba wiedzieć, że kawa "po amerykańsku" podawana w ogromnych plastikowych kubkach absolutnie nie potrafiła "przemówić" do podniebień Kapeli Kaziuka Wileńskiego





## Polska

### Z Putinem o Katyniu

Przebywający w woj. podlaskim prezydent Aleksander Kwaśniewski niespodziewanie rozmawiał w Łomży przez telefon z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Kwaśniewski poinformował podczas spotkania z samorządowcami w łomżyńskim Ratuszu, że rozmowa dotyczyła rocznicy katyńskiej i że to prezydent Rosji chciał z nim rozmawiać:

„Prezydent Putin powiedział o odkrywaniu nowych miejsc pochówku ofiar tych zbrodni. Prokuratura rosyjska otrzymała polecenie, by je badać. Proponuje, by działa się to wraz z polskimi partnerami i chce to traktować jako istotny gest na rzecz wyjaśniania wszystkich okoliczności tych zbrodni”. „Zwracał się także z prośbą, żeby sprawa katyńska przy całym tragizmie, była jednak próbą poszukiwania porozumienia i pojednania między Polską a Rosją” - mówił prezydent.

### Geremek o Putinie

Polski minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek określił politykę prezydenta-elekta Rosji Władimira Putina względem rozszerzenia NATO jako największe zagrożenie dla rozwoju Sojuszu.

Jednakże minister zaznaczył, że polityka Rosji nie będzie miała wpływu na przyjęcie nowych członków. Powiedział on, że NATO również nadal będzie kontynuować proces rozszerzania, dodał, że rząd i prezydent Polski, nie bacząc na nieporozumienia polityczne, uważają, że przyjęcie nowych członków do NATO jest w interesie Polski.

Polska, Czechy i Węgry zostały członkami NATO w roku ubiegłym. Rząd w Warszawie szczególnie aktywnie opowiada się za przyjęciem do Sojuszu swych najbliższych partnerów strategicznych - Litwy i Ukrainy.

### Osądzono lekarza

Sąd Rejonowy w Gryficach (woj. zachodniopomorskie) skazał na dwa lata więzienia w zawieszaniu na trzy lata lekarza za nieumyślne spowodowanie śmierci trzyletniej dziewczynki.

Do tragicznego zdarzenia doszło jesienią 1996 roku. Trzyletnia Malwina połknęła uspokajającą tabletkę babci. W szpitalu, dokąd przewieziono dziewczynkę, przeprowadzono wprawdzie płukanie żołądka, ale doprowadziło ono do obrzęku płuc, co w efekcie przyczyniło się do niewydolności krążeniowo-oddechowej. Sąd ustalił, że do płukania żołądka użyto wody z kranu. Nie wiadomo dokładnie, ile wody trafiło do organizmu dziecka. Jest prawdopodobne, że wiano dziewczynce od ponad dwóch do prawie ośmiu litrów. Normy tymczasem przewidują około 750 mililitrów - czyli 0,75 litra.

### Zamiast Viagry - Tic-Tac

Przed legnickim sądem stanie mężczyzna, który oszukał mieszkańca Legnicy sprzedając mu zamiast Viagry miętowe pastylki Tic-Tac.

Za trzy cukierki, udające ten lek, Marian W. zapłacił w sumie prawie 300 zł.

Kreml nie odrzucił możliwości, że w razie zaistnienia pewnych warunków może być nawiązany kontakt z wybranym prezydentem Czeczenii Aslanem Maschadowem

## Czeczeńcy poddają się

4 formacje bojowników czeczeńskich zamierzają poddać się rosyjskim jednostkom wojskowym w Czeczenii. Zakomunikowały o tym rosyjskie źródła wojskowe. Mowa jest o 60-140 powstańcach. Ogółem, według danych rosyjskich, w zbuntowanej republice z żołnierzami rosyjskimi walczy jeszcze blisko 3.500 Czeczeńców.

Wczoraj rosyjskie siły kontynuowały naloty na stanowiska bojowników w górach Czeczenii.

Jednocześnie Rosja wyraziła chęć dalszej współpracy z Radą Europy i Zgromadzeniem Parlamentarnym. Sugestia Zgromadzenia Parlamentarnego, aby z powodu działań wojennych w Czeczenii zawiesić członkostwo Rosji w organizacji państw, „nie wywarła dużego wpływu na kraje Europy”, powiedział przedstawiciel Kremla Siergiej Jastrzembki.

Rosja nadal żąda rozbrojenia formacji bojowników, wydania przywódców powstańców Szamila Basajewa i Chataba oraz uwolnienia wszystkich zakładników.

Dotychczasowe wezwania A. Maschadowa do podjęcia roz-



Fot. EPA-ELTA

mów były wyłącznie „oszukiwanymi manewrami” w celu uzyskania na czasie dla umocnienia osłabionych grup bojowników, powie-

dział S. Jastrzembki. Jednocześnie przedstawiciel Kremla oświadczył, że działania wojenne w Czeczenii będą kontynu-

owane. „Operacja antyterrorystyczna będzie prowadzona do jej „logicznego zakończenia”, stwierdził on.

### Rozpad koalicji rządzącej na Łotwie

## Dymisja premiera



Fot. EPA-ELTA

Wczoraj łotewski premier Andris Škelē oświadczył, że podaje się do dymisji po tym, gdy po zaistnieniu nieporozumień w

sprawie prywatyzacji rozpada się jego rządząca koalicja z trzech partii.

Na konferencji prasowej An-

dris Škelē poinformował, że wręczył prezydentowi podanie w sprawie rezygnacji.

Premier nie osiągnął porozumienia z partnerem koalicyjnym - partią „Dla ojczyzny i wolności”, której członek Władimira Makarowa odwołał ze stanowiska ministra gospodarki. W odpowiedzi na to partia we wtorek odmówiła dalszego poparcia dla jego rządu.

Uważa się, że po dymisji Andrisa Škelē, jego Partia Ludowa, „Droga Łotwy” oraz „Dla ojczyzny i wolności” będą mogły znowu ukształtować nowy gabinet ministrów.

Wczoraj Unia Europejska (UE) oświadczyła, że nie sądzi, iż na plany jej rozszerzenia będzie miał wpływ upadek rządów w tym tygodniu w dwóch państwach kandydujących - Słowenii i na Łotwie.

### Narodowy Bank Polski nie będzie interweniował na rynku walutowym

Rząd w porozumieniu z Radą Polityki Pieniężnej zdecydował o pełnym upłynnieniu kursu złotego od środy, 12 kwietnia.

Oznacza to, że zniesiony został dopuszczalny przedział wahań kursu walut obcych w złotych, wynoszący +/- 15 proc. oraz pełzającą dewaluację złotego wynoszącą 0,3 proc. miesięcznie oraz koszyk walut, wobec którego ustalany jest kurs, składający się dotąd z dolara i euro.

„Pełne upłynnienie kursu złotego jest niezbędne dla skutecznej realizacji strategii bezpośredniego celu inflacyjnego” - powiedziała prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej, która zdecydowała o uwolnieniu kursu. RPP planuje w

średniokresowej strategii obniżyć inflację w 2003 roku do 4 proc.

Według prezes NBP upłynnienie złotego spowoduje zmniejszenie spekulacji walutowych, które w marcu windowały kurs złotego. „Jednocześnie rośnie ryzyko związane z transakcjami walutowymi, co nakłada na uczestników rynku większe wymagania zarówno w zakresie realizowania transakcji walutowych jak i ubezpieczenia się przed ryzykiem kursowym” - powiedziała prezes NBP. Uwolnienie kursu tworzy też nowe wyzwania dla eksporterów i importerów.

„Gospodarka polska musi się liczyć z tym, że złoty będzie wahał się, a importerzy i eksporterzy będą musieli zabezpieczać się przed niekorzystnymi dla nich ru-

chami złotego” - powiedział członek RPP Grzegorz Wójtowicz.

Jednak decyzja o uwolnieniu może też spowodować większą stabilizację kursu, gdyż przed spekulacją mogą powstrzymać obawy przed ryzykiem.

„Decyzja powinna ustabilizować złotego, bo inwestorzy portfelowi będą działać ze zwiększonym ryzykiem, więc zmiany złotówki powinny być znacznie łagodniejsze” - powiedział wiceminister finansów Jarosław Bauc.

Decyzja ta oznacza, że NBP praktycznie nie będzie interweniował na rynku walutowym.

Narodowy Bank Polski nie planuje interweniować na rynku walutowym po upłynnieniu kursu, ale może to zrobić, jeżeli zajdzie potrzeba obrony celu infla-

### Szwajcarzy aresztowali handlarza bronią

## Rakietowy biznes

Władze szwajcarskie poinformowały wczoraj o aresztowaniu tajwańskiego biznesmena, podejrzanego o próbę dostarczenia do Libii części do rosyjskich rakiet Scud.

Części te znaleziono w bagażu Tajwańczyka, który leciał tranzytem przez Zurych do Trypolis.

Rakieta Scud ma zasięg od 300 do 500 kilometrów i może przenosić głowice nuklearne lub chemiczne. Irakijczycy używali tych rakiet przeciw Izraelowi i Arabii Saudyjskiej podczas wojny nad Zatoką Perską (1991).

Prasa zachodnia spekuluje od pewnego czasu, że Libia korzysta z pomocy Korei Północnej, pracując nad przystosowaniem swych Scudów do przenoszenia cięższych ładunków na większą odległość. Pojawiły się też doniesienia, że Libia otrzymała z Korei Północnej rakiety Nondong.

## Złoty - wolny

cyjnego - poinformował we wtorek po posiedzeniu Rady członków RPP Bogusław Grabowski. Dodał, że nie ma podstaw, żeby decyzja o upłynnieniu kursu złotego od środy wpłynęła na kurs walutowy w krótkim okresie. Ministerstwo Finansów uważa, że uwolnienie złotego nie będzie miało również większego wpływu na tegoroczną inflację. Decyzję podjęto tak nagle, ponieważ „nie występuje żadna presja na złotego w żadną stronę, nasza waluta jest stabilna, a gospodarka przewidywalna”. Decyzja o uwolnieniu złotego obowiązywać będzie do czasu, aż Polska przystąpi do Europejskiego Mechanizmu Walutowego 2 (ERM2), na dwa lata przed przystąpieniem do strefy euro.





